



W sto-pięćdziesięcioletnią rocznicę
**Koronacy cudownego Obrazu N. P. Maryi w kościele
OO. Dominikanów we Lwowie.**

1. lipca 1751 roku — 1. lipca 1901 roku.

Zrannym brząskiem jęły dzwony
Rozhukane w dał słą głosy...
Ponad miasto — ponad domy
Aż hen! w górę — pod niebiosy.

Cóż się dzieje w naszym grodzie,
Że tak płyną dzwonów fale?
Czy to Turczyn na nas godzi?
Czy Tatarów éma się wali?

Może Szwedów powódź mnoga?
Może Bohdan z Kozakami?
Może straszna gdzie pożoga
Znaczy drogę ruinami?

To nie Turcy! Nie, o Lwowie,
Nie Tatarzyn — ani Szwedzi...
Ni Kozaków butnych mrowie...
Ni tu ognia kto dośledzi!

Ten głos dzwonu — to nie jęku,
 Ni boleści zwiastun nowej...
 To głos miły — co w swym dźwięku
 Niesie korny hołd Królowej.

A królową tą — Marya!
 Słynna wzdłuż i wszerz łaskami...
 Sto pięćdziesiąt lat już mija
 Odkąd zdobna koronami.

Więc dziś miastu głoszą dzwony,
 Że powinno hołd Jej złożyć...
 Że prostaczek czy uczony
 Winien przed Nią się ukorzyć...

Bo gdy wszyscy brali społem
 Z rąk Maryi hojne dary —
 To niech wszyscy biją czołem,
 Wszyscy niosą serc ofiary.

Spiesz się ludu! spiesz narodzie!
 Do obrazu Bożej Matki...
 A na czele stań ty — grodzie
 Bo największe wzięłeś datki.

A ta Marya — co przez wieki
 Niesie ulgę w każdej biedzie
 Nie odmówi swej opieki
 I do portu nas zawiedzie.

Br. G.



Bł. Joanna de Aza.

Matka św. Dominika.

(Dnia 2. sierpnia.)

Niewiastę mężną, *któż znajdzie?*“ (Przyp. XXXI., 10.) pyta się słusznie Pismo św., a czyni to nie dlatego, żeby takich niewiast dobrych nie było, lecz że bardzo trudno na tem świecie o prawdziwą niewiastę pełną cnót i roztropności, i stąd powiada dalej Duch św. „daleko i od ostatecznych granic cena jej“. Tylko chrześcijaństwo sam chlubić się może, że potrafi, oparty na łasce Bożej, wychować czyste dziewczę, oddane z całym poświęceniem obowiązkom swoim matki, roztropne i pełne żarliwości wdowy.

Jedną z takich niewiast była bł. Joanna de Aza, żona Feliksa di Guzman, matka trzech synów, z których pierwszy kapłan Antoni, umiera przy posłudze ubogich w szpitalu śmiercią świątobliwą, drugi Mannes, ogłoszony został za błogosławionego, a trzeci Dominik, odbiera cześć na ołtarzach pańskich. Szczęśliwa rodzina, co takie wychowuje dzieci i godna chwały matka, co nie tylko daje ziemi synów, ale i niebu świętych.

Urodzona w mieście Aza, z rodziny spokrewnionej z książętami Burgundyi, wychowanie otrzymała staranne według zasad chrześcijańskich. Pełna pokory i cichości, mimo świetnej urody i wielkiego imienia, pojmowała to życie jako drogę do nieba, i dla tego wszystkie sprawy oceniała ze stanowiska zbawienia duszy. To też, kiedy wola rodziców i skłonność serca przeznaczyły jej, syna dawnej

szlacheckiej rodziny, Feliksa di Guzmann za małżonka, bez wahania oddała mu swą rękę tem chętniej, że jak opowiadają stare kroniki i Feliks był to „człowiek pełen wiary, pobożności i wogóle ceniony“, prawdziwie „*niewiasty dobrej błogosławiony mąż!*“ (Ekkl. XXVI. 1.) Już dwoje dzieci zajmowało pieczołowitość matki i było staraniem zabiegów ojca, kiedy poczuła, że Bóg jeszcze raz ją pobłogosławił. Udaje się więc w pobożną pielgrzymkę do miejsca cudownego, gdzie był czczony słynny święty pokutnik Dominik ze Sylos, i tam u grobu świętego przyrzeka, że dziecię, co się narodzi, ofiaruje służbie Bożej i ku czci świętego nazwie Dominikiem. Tymczasem we śnie zobaczyła pokutnika świętego, który jej objawił, że dziecię jej będzie wielkim świętym. Widzenie, jakie potem nastąpiło, utwierdziło ją jeszcze w radosnej nowinie. Oto zobaczyła szczenię trzymające pochodnię, którą oświecało cały świat. „Oznaczał ten sen“ powiada brewiarz dominikański, „że dziecię miało jak pies szczeleć na zbójców dusz ludzkich i nauką oświecać ludy ziemskie“.

Kiedy nastąpiła chwila chrztu św. matka chrzestna widziała na czole dziecięcia jasną promieniącą gwiazdę.

Wszystkie te znaki skłoniły Joannę, iż najmłodszego syna jak najtroskliwiej wychowywała, pomna, że za skarb powołania Bożego dziecku jej dany, i ona kiedyś surowo odpowie przed Majestatem Bożym. O gdyby wszystkie nasze matki na to pamiętały, czyżby tyle powołań kapłańskich tak marnie wśród świata zamierało?

To też, kiedy jedno jej dziecko po drugim poświęcało się na służbę Bożą, ona coraz to ochotniejszą składała Bogu ofiarę, a skoro i ostatni syn dom rodzicielski opuścił, ona żyła cała oddana już tylko służbie Bożej, więcej jak zakonnica, aniżeli można pani a serce swoje poświęciła ubogim i chorym. Tak ją wśród świętych uczynków, pełną zasług, zaskoczyła śmierć w r. 1205. Pochowano ją obok męża, w r. 1318 przeniesiono jej zwłoki do kościoła cystersów w Gumiel, a dziś w kościele dominik. w Penafiel wśród czci ogólnej spoczywają. W r. 1827 za wstawiennictwem Ferdynanda VII. króla hiszpańsk. po poprzednim procesie, skoro udowodniono, że cuda i łaski przy jej grobie nigdy nie ustawały, ogłosił ją papież Leon XII. za Błogosławioną w r. 1828. I dziś jeszcze nabożeństwo do niej nie ustaje, jest ona szczególną patronką pobożnego stowarzyszenia matek chrześcijańskich, którego statuta d. 9. lipca roku zeszłego św. Kongreg. Obrz. potwierdziła.

Cnota. Matki chrześcijańskie, weźcie sobie za wzór tę świętą niewiastę, i pomnijcie, że na was zależy w wielkiej części przyszłość naszego kraju. Słusznie powiada jeden z naszych pisarzy:
Pierwsze uczucia matka w sercu dziecka budzi,
Mistrzowie kształcą uczniów, matki tworzą ludzi.

Pamiętajcie szczególnie wtenczas, kiedy które z waszych dzieci odezwie się z chęcią poświęcenia się na służbę Bożą. Dziwimy się, że dziś tak mało powołań, nie dziwmy się, powołania są, bo ręka Boża je hojnie rozdziela, ale giną z powodu złego wychowania. Iluż młodzieńców traci powołanie do stanu kapłańskiego dlatego tylko, że w domu mu je odradzają, lub może wprost przeciw działają? Ojcowie, wołał niedawno jeszcze świątobliwy nasz kaznodzieja ks. Golian: „Kiedy żaden z was nie chce być Abrachamem, żadna matka Anną, któ-

rzyby wymodlone jedynaki bez żalu Bogu na świętą ofiarę składali, dziwicie się potem, że wszyscy cierpią, wszyscy płaczą...

Dla społeczeństw, wśród których nie ma ojców ani matek poświęcenia, dla takich społeczeństw nie ma w niebie Ojca miłosierdzia, ani miłosierdzia Matki!“

Pamiętajmy o tem.



Różaniec modlitwą robotnika.

(Dokończenie).

2. *Różaniec pomaga nam w pracy.*

Z poczucia obowiązku płynie pewnego rodzaju moc i ochota do spełniania go. Poczucie obowiązku — nakłania nas nieraz do podjęcia rzeczy najtrudniejszych, których ani byśmy się tknęli, gdy byśmy do nich nie byli obowiązani. A więc już z tego, że Różaniec wskazuje nam pracę, jako obowiązek, wypływa dla nas pewnego rodzaju zachęta i pomoc do godnego jej spełniania.

Lecz Różaniec św. pomaga nam jeszcze w inny sposób. Przechodziłem raz obok ogrodu, w którym pracowało dwóch robotników. Pot łał im się z czoła, a jednak obaj byli weseli, obaj zadowoleni i uśmiechnięci, zdawali się nie zważać na trud i zmęczenie, lecz pracowali gorliwie bez wytchnienia, a robota, jak to mówią, paliła im się pod rękami. Kiedy ich zapytałem, co właściwie jest im pobudką, zachętą do tak gorliwej pracy, odrzekł mi jeden: „Jestem najemnikiem, pracuję wprawdzie na cu-

dziej roli, ale jakżebyś śmiało opieszale robić, gdy widzę, że i właściciel niedaleko odemnie również pracuje, choć w inny sposób“. Drugi z nich taką podał przyczynę: „Ja pracuję gorliwie dla tego, że spodziewam się sowitej za to nagrody“. Otóż dla jednego z nich zachętą do pracy był *wzór* pana pracującego, dla drugiego zaś *nadzieja nagrody*, i to im pomagało w pracy, to nie dozwalało im uczuć całego jej ciężaru. Że tak jest rzeczywiście, przyzna to każdy, bo pewnie i sam tego nieraz doświadczył.

W ten sam dwojaki sposób, tylko o wiele dzielniej, zachęca nas i pomaga nam w pracy Różaniec: bo podaje nam przykład pracującego Zbawiciela, i okazuje nam sowitą nagrodę zgotowaną pracującym według woli Bożej i stanu swego.

Kiedy Zbawiciel znaleziony przez Maryę i Józefa w świątyni po trzech dniach — co nam podaje do rozważania piąta tajemnica radosna — wrócił z nimi do Nazaretu, mówi o Nim Pismo św., że „był im poddany“. Jezus, Syn Boga, który świat cały z niczego wyprowadził, był poddany Józefowi, cieśli. Z nim razem belki obrabiał, jemu pomagał, w jego pracowni pot wylewał. A jednak to było dopiero przygotowanie do tych prac i trudów, jakie poniósł w ciągu trzech niespełna lat publicznego nauczania.

Główne dzieło Jezusa, którego wykonanie zlecił Mu Ojciec Niebieski, trwało wprawdzie dzień tylko jeden, ale takiego potu, jaki wylał Zbawiciel już na samym początku, w Ogrojcu, żaden robotnik nigdy nie wyleje.

Dzieło Odkupienia trwało tylko dzień jeden, ale takich trudów, takich bólów i cierpienia nie poniósł żaden robotnik. O, gdyby to robotnicy mieli zawsze ten wzór Zbawiciela pracującego nad naszym odkupieniem przed oczyma, zaiste żadna praca nie byłaby dla nich za ciężką, żadna za trudną. Gdyby pamiętali na te cierpienia, jakie poniósł Zbawiciel przez ten dzień jeden, cierpienia i trudy, jakie napotykają w swej pracy, choćby je zebrać z życia całego, nigdy nie wydawałyby się im za wielkie. Gdyby pamiętali na to, że Zbawiciel podjął się tego dzieła, by wynagrodzić za krzywdę wyrządzoną Bogu przez grzech Adama, nigdyby nie uchylali się przed pracą, ale owszem pracując ile sił starczy staraliby się przez pracę wynagrodzić krzywdę wyrządzoną Bogu przez swe grzechy. Taki nam wzór stawia przed oczy rozważanie tajemnic Różańca św., wzór tak szczytny i wspaniały, że wpatrywanie się weń najdzielniejszą jest pomocą w pracy.

Różaniec pomaga nam w pracy i dla tej przyczyny, że nam przedstawia nagrodę zbyt wielką, w tajemnicach chwalebnych. Cierpiał Chrystus — dokonał dzieła — a tak wszedł do chwały. Nagroda pracy Jego, — to otwarcie nieba rodzajowi ludzkiemu.

Również i nasza praca *nie tylko jest pokutą, ale też ceną* — za którą nabywamy szczęśliwą przyszłość. Prawda, pracuje nieraz gorzko robotnik, namęczy się i namozoli nie mało — a wkońcu dostanie zapłatę taką, że mu ledwie wystarczy na opędzenie najniezbędniejszych wydatków. Toteż narzeka, zazdrości bogaczom, a jednak nie czyniłby

tego, gdyby zwrócił umysł swój ku tajemnicom chwalebny^m Różańca; oneby mu wlały otuchę w serce podając mu tę myśl, że chociaż nędznem jest i niedostatecznym obecne jego wynagrodzenie, to jednak żyje Bóg na niebie, który hojnie mu trud wynagrodzi zdrowiem i błogosławieństwem w tem życiu a chwałą w przyszłym.

A zatem pomaga nam Różaniec w pracy: to okazując nam pracę jako ścisły nasz obowiązek, to podając nam wzór pracującego Zbawiciela, a nakoniec zapewniając nas o nagrodzie przeobfitej.

3. Różaniec ujmuje pracy ciężaru.

„Kto czyni z miłości

Ten nie zna trudności“,

powiada przysłowie. Prawdziwości zaś jego dowodzi nam krok każdy, każda chwila naszego życia.

— „Służył tedy Jakób za Rachelę siedm lat“, powiada Pismo św., „a zdały mu się kilka dni dla wielkiej miłości“. (Rodz. 29, 20). To samo potwierdza św. Bernard:

„Nie ponosiłem trudów ani upalenia dnia, mówi on, alem niósł lekki i słodki ciężar; jeżeli zaś był on rzeczywiście ciężkim i trudnym, ja tego nie czulem dla miłości“. Zresztą, czyż sam Zbawiciel nie mówi, że jarzmo Jego słodkiem jest a brzemię lekkim? Czegoż nie ponosili Męczennicy św. dla Chrystusa? A co im dodawało mocy do znoszenia mąk okrutnych — jeśli nie miłość? O św. Wawrzyńcu pieczonym na kracie żelaznej mówi Augustyn św., że ogień wnętrza jego był silniejszy od ognia naturalnego i ten ogień miłości ulgę mu w cierpieniu przynosił.

Nie jestto czcza mrzonka, ale rzeczywista prawda. Wszelka praca, wszelki trud maleje, jeżeli

go podejmujemy z miłości. Abyśmy zaś podejmowali prace i trudy z miłości tego nas naucza Różaniec. Dlaczego Chrystus zstąpił na tę ziemię, cierpiał i umarł na krzyżu? Z miłości ku nam! Umiłowawszy nas, do końca umiłował. Przyjął na się wszystkie nędze i niedostatki żywota doczesnego, z miłości ku nam; a przez to dał nam wzór, jak my mamy podejmować trudy. Czyż ten Zbawiciel, który tyle wycierpiał z miłości ku nam, nie godzien, abyśmy i my z miłości ku Niemu znosili trudy i upalenia pracy? Czyż podobna, byśmy wykonując wszystko z miłości ku Chrystusowi nie doznali ulgi? Trudno nam zabrać się do jakiej pracy, powiedzmy sobie: „Z miłości ku Tobie, o Jezu, będę pracował — uczynię to lub owo“, a doznamy pomocy, znajdziemy słodycz tam, gdzieśmy przedtem tylko gorycz czuli.

Odmawiając Różaniec doznajemy jeszcze skądinąd pomocy w pracy. Jest jeszcze ktoś, co nam ulgę przynosi. Jestto N. P. Marya, królowa Różańca św. Ona to zlewając na nas hojnie łaski za odmawianie miłego jej Różańca ujmuje pracy ciężaru, Ona sił nam dodaje. Nie wierzysz, robotniku, w pomoc Maryi, spróbuj a niezadługo nie będziesz już potrzebował wierzyć, bo pomoc tę oglądać będziesz oczyma, dotykać się jej będziesz rękami.

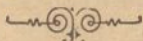
Bierz więc, kochany robotniku, bierz do ręki Różaniec, przesuwaj paciorki, rozważaj tajemnice, a sam przekonasz się o tem, co tu piszę. Różaniec nauczy cię pojmwować należycie pracę, pomoże ci wśród pracy, nakoniec ujmie ci jej ciężaru.

Fałszywi prorocy obiecują ci szczęście tu na ziemi, obiecują tu raj założyć, ale to fałsz, to kłam-

stwo! Nigdy tego nie dokażą, owszem gdyby się ich zamiary w czyn obróciły, wtedy rozczarowani zobaczyliby przed sobą zamiast raj — piekło. Raj bez Boga — to piekło. W raju, w którym Adam przebywał, Bóg, według wyrażenia św. Pisma, się przechadzał. W raju, który ci zgotował Chrystus, sam Bóg jest zapłatą nader wielką, słowem, gdzie ma być raj, — tam i Bóg być musi. Inaczej raju nie ma, lecz piekło! Chcesz dojść do raju, wykonuj wiernie to, co na drogowskazie do niego napisano:

„Módl się i pracuj!“

Br. G.



Znaleziony Różaniec.

Drogą prowadzącą przez las rażno kroczyło dwóch młodzieńców. Wtem jeden z nich spostrzegł na drodze jakiś przedmiot; schylił się, podniósł go i zawołał z pogardą: „Różaniec i to w dodatku zużyty i niemający żadnej wartości“. Po tych słowach chciał rzucić różaniec na ziemię, towarzysz jednak jego wydarł mu go z ręki i schował do kieszeni. „Eugeniuszu“, rzekł, „nie mogę tego ścierpieć, ażeby się obchodzono niegodnie z przedmiotami poświęconymi. Mam zamiar oddać ten różaniec właścicielce“. „Karolu“, odrzekł Eugeniusz, „zdajesz się być pewnym o tem, że ten różaniec należy do niewiasty. Rzecz oczywista! twój zdrowy rozum ci to mówi, że mężczyźni, a zwłaszcza oświeceni, jak n. p. my — studenci uniwersytetu — nigdy serca nie przywiązują do takich rzeczy. Czy masz za-

miar dać wybębnić w każdej wsi, jaką podczas naszej wycieczki wakacyjnej napotkamy, żeś znalazł różaniec?”

„Wszystkie różańce“, odrzekł Karol z powagą „więc i ten, poświęcone są N. P. Maryi. W pierwszej zatem kapliczce, zbudowanej ku czci Królowej nieba, zawieszę różaniec przed Jej obrazem.“

Niedługo po tem spotkali kapliczkę. Karol wszedł do środka, Eugeniusz został na dworze. Gdy jednak Karol długi czas tam bawił, wszedł i Eugeniusz do kapliczki, gdzie zastał Karola modlącego się nabożnie przed obrazem N. P. Maryi. Upomniał go, że czas już odejść, poczem obaj ruszyli w dal szą drogę.

Długi czas szli nie mówiąc nic do siebie. W końcu przerwał milczenie Karol. „Nie zostawiłem różańca“, rzekł, „przed obrazem Maryi P., lecz zabrałem go ze sobą na pamiątkę najważniejszej w mem życiu godziny. Wahałem się dotychczas, jaki stan mi obrać należy, dziś jednak przed obrazem Maryi poznałem, że Bóg powołuje mię do stanu duchownego“.

Tak się też i stało. Po ukończeniu nauk Karol wyświęcony na kapłana czynnym był w rozmaitych parafiach jako wikary a następnie jako proboszcz. Później poruczono jego pieczy szpital i tu czuł się on na właściwem miejscu. Krzepił umysły chorych udzielał im rad zbawiennych, starał się o nawrócenie zatwardziałych grzeszników, przygotowywał umierających na drogę do wieczności.

Przyniesiono raz do szpitala ciężko chorego, który mimo tego, że był pewnym śmierci, nie chciał ani słyszeć o przyjęciu Sakramentów św.

Modlił się Karol gorąco do Boga i prosił o jego nawrócenie przez przyczynę N. P. Maryi. Wzmocniony modlitwą i oświecony łaską Bożą zapytał chorego przy powtórnych odwiedzinach: „Czy nie miałeś ty pobożnej matki, z którą razem odmawiałeś Różaniec św.?”

„Nie wspominaj mi o różańcu!” wołał chory z rozpaczą, „jemu to zawdzięczam wszelkie nieszczęścia, jakie mię spotkały!”

„Co? Różańcowi!” odrzekł ksiądz Karol, „biedny mylisz się!”

„Nie! nie mylę się! Co wieczora odmawiałem z rodzicami wspólnie różaniec, byłem dobrym, posłusznym chłopcem. Ojciec odumarł mię wcześniej; złe książki i złe towarzystwo zepsuło moje obyczaje i odtąd stałem się głuchy na wszelkie upomnienia pobożnej matki. Gdym się w świat wybierał dała mi matka błogosławieństwo i różaniec. Prosiła i zaklinała, bym wrócił na drogę cnoty i do religii prawdziwej a w dodatku wymogła na mnie, żem jej przyrzekł odmawiać na różańcu przynajmniej jeden dziesiątek lub kilka „Zdrowaś Maryo“... Przyrzekłem, aby ją zadowolnić, kiedy jednak oddaliłem się od wsi rodzinnej o godzinę drogi, rzuciłem z szyderstwem różaniec na ziemię i podeptałem go nogami. Od tego dnia opuścił mię spokój sumienia i wszelkie szczęście doczesne. Nigdy dnia tego nie zapomnę. Było to —“

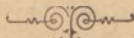
„Było to 23. czerwca 18...“, dokończył Karol „gdyż dzień ten i w mojem sercu głęboko zapisałny — znalazłem różaniec!”

Następnie opisał dokładnie miejsce znalezienia tak mówił: „Z różańcem tym pospieszyłem do

kapliczki i tu poznałem, że Bóg powołuje mię do stanu kapłańskiego. Teraz zaś przy pomocy tego samego różańca, który mi wskazał stan i zgotował szczęście, teraz tym samym różańcem chcę pozyskać duszę twą niebu. O mój przyjacielu! weź ten znaleziony różaniec, który przy sobie ciągle noszę, on do ciebie należy. Czy poznajesz, że tym samym różańcem ściągnąłeś na siebie gniew Boga sprawiedliwego i przez ten sam różaniec masz teraz szczęście doznać miłosierdzia Bożego“.

Ze łzami w oczach, drżącą ręką ujął chory podany sobie różaniec, okrył go pocałunkami i przycisnął do piersi. Z gorącym nabożeństwem, pełen skruchy i żalu serdecznego przyjął Sakramenta św. i niedługo potem oddał Bogu duszę.

(*Mariensalter. V. 137.*)



Wniebowzięcie N. Maryi Panny.

(Legenda).

Została Matka sama na ziemi, z boleścią Swoją, ze łzami Swemi, dwie tylko chwile radosne miała, gdy na świat przyszedł Syn Jej jedyny i gdy w dzień trzeci po Jego zgonie, zmartwychwstałego znowu ujrzała. Przez lat czternaście*) przy świętym Janie mieszkała smutna, cicha i skromna Boskiego Syna Matka wybrana; ziemską pielgrzymkę kończyła Swoją w modłach, w wspomnieniach, w dusznej tęsknocie, wpatrzona w niebo, gdzie Syn Jej mieszkał, wpatrzona w ziemię, co łyż Jej piła, a krwa-

*) Benedykt XIV. powołując się na zdanie Bened XIII. Z. K. mówi, że zapatrywania autorów podających liczbę lat N. P. M. na 72 zamiast 63, zdaje się być bliższem prawdy. Ks. B. Pelczar w kaz. na ur. Wnieb. jest również tego zdania.



*Wziętą jest do Nieba Marya, radujmy się,
albowiem z Chrystusem króluje na wieki.*

(Brew. Dominik.)

we ślady Jego nosiła. Choć siedm mieczów tkwiło w Jej łonie, chociaż w cierniowej żyła koronie, choć Jej do krzyża Syna przybito, w sercu nie miała cierpkiej goryczy ani do świata, ani do ludzi; ich przyjaciółką, ich opiekunką, ich dobrodziejką była do zgonu i po wiek wieków pozostać miała. A choć krwawemi łzami płakała, łzy te na kwiaty ziemia zmieniała.

Choć całe niebo z swym majestatem czekało na Nią, jak na Królowę, Ona z litości wielkiej nad światem, z ludźmi wołała przebywać w smutku i sama żalność tłumiąc Swą wielką, była im Matką Pocieszycielką. Na ludzką nędzę dokoła Siebie patrząc pełnemi od łez oczyma, chciała ból wszystek poznać na ziemi, aby cierpiących być Matką w niebie...

I zadumana odtąd boleśnie, ze smutkiem w oczach, z chmurą na czole, szła już przez życie, tak, jak Ją we śnie na cyprysowym malował stole Apostoł Łukasz ewangelista, — od ziemskiej zmazy wolna i czysta!...

Gdy się wypełnił czas jej pielgrzymki, z nieba anioły zleciały w posty i dla strudzonej żywotem duszy, parę najłżejszych skrzydeł przyniosły...

W Janowym domu bez bólu, jęku, na Apostołów zasnęła rękę; w Janowym domu wierna drużyna zegnała wspólnie Bogarodzicę, gdy zatęskniła do Swego Syna i szła niebieską zasiać stolicę.

Kiedy do grobu ciało złożono, z rozkoszy ziemskie zadrżało łono, lecz niebo ziemi skarb jej wydarło i wzięły duchy z grobu umarłą i Maryi Panny usnięte ciało, jak jasne płomię w górę leciało, a ku lecącej Marji Paniencie Syn Jej przebite wyciągnął ręce; — złożył Ją lekko na niebios progu i oddał Ojcu swojemu — Bogu...

Z grobu Maryi woń z blaskiem bije, a zamiast ciała same lilije.

Od samych lilij grób się Jej bieli, przy grobie klęczą w modłach anieli, a ziemia śpiewa pieśń nieustanną: — „Błogosławionaś Maryo Panno“...

Maryan Gawalewicz.

Konstytucya apostolska

Ojca św. Leona XIII. z dn. 2. października 1898 r.
o ustawach, prawach i przywilejach Bractwa Róż. św.

II.

Zakon Dominikańskich braci, już od początku swego czci N. Maryi P. jak najwięcej oddany, był sprawcą założenia i rozkrzewienia Bractw Różańca N. M. P. i dlatego niejako dziedzicznym prawem doń należy to wszystko, cokolwiek ma związek z tym sposobem oddawania czci Bogu.

A więc niech nadal jeden tylko Mistrz generalny Zakonu ma prawo zakładania pomienionych Bractw Różańca św., podczas zaś jego nieobecności w kuryi, ma go w tem zastępować jego Wikaryusz generalny, a w razie śmierci jego lub usunięcia, Wikaryusz generalny Zakonu. — Dla tej przyczyny każde Bractwo, mające być w przyszłości założonym, jeżeli nie otrzyma dyplomu zaprowadzenia od Mistrza generalnego lub wspomnianych Wikaryuszów, nie będzie miało udziału w żadnych dobrodziejstwach, przywilejach, lub odpustach, jakimi Rzymscy Papieże obdarzali rzeczywiście i prawnie istniejące Bractwa tegoż imienia.

III.

Bractwa Różańca św., które w ubiegłym czasie, aż do dziś dnia założone zostały bez listu założenia wystawionego przez Mistrza generalnego, mają się w przeciągu roku, o także postarać, a tymczasem zaś mocą Naszej władzy Apostolskiej uznajemy łaskawie te Bractwa za ważne i prawomocne, a zatem mające udział w przywilejach, łaskach i wszelkich odpustach, byleby tylko tego jednego warunku do prawomocnego istnienia im brakowało*).

*) t. j. do 27. września 1901 r. (patrz Róża z r. b. numer styczniowy str. 29).

IV.

W celu założenia Bractwa w jakim danym Kościele niech wyznaczy Mistrz generalny kapłana swego zakonu przez zwykły list, a gdzie klasztory Dominikańskie nie istnieją innego kapłana, o którym sądzi, że będzie po myśli Biskupa. Nie wolno też pomienionemu Mistrzowi generalnemu tej władzy, która jest jego udziałem, bez ograniczenia, lub wogóle udzielać prowincyałom lub innym kapłanom, bądź swego Zakonu, bądź też innego Stowarzyszenia.

Odwołujemy władzę udzieloną Mistrzom generalnym przez bł. p. Benedykta XIII.¹⁾ delegowania do ogółu tych spraw prowincyałów krajów *zamorskich*. Zezwalamy jednak, zważywszy pożytki ztą wyływające, aby wspomnionych krajów prowincyałom, wikaryuszom i przełożonym missyi udzielano władzy zakładania pewnej liczby bractw, z której to władzy użycia, dokładną obowiązani są zdać sprawę.

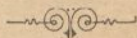
V.

Bractwa Różańca św. mogą być zakładane we wszystkich kościołach, oraz publicznych kaplicach do których wolnym jest wstęp dla wiernych, wyjąwszy kościołów zakonnic i innych pobożnych niewiast, wiodących życie wspólne, jak to często św. Rzymskie kongregacye oznajmiły.

A gdy już Stolica Apostolska i to zastrzegła aby w jednym i tem samym miejscu nie istniało kilka Bractw Różańca św. i My toż samo znowu przypominamy i chcemy, aby to wszędzie było zachowaniem. Na razie jednak, gdyby w jakimś miejscu przypadkiem kilka prawnie założonych Bractw istniało, upoważniamy Mistrza zakonu do rozstrzygnięcia tej sprawy wedle słuszności. Co się zaś

¹⁾ *Constit: „Pretiosus.“* d. 26. Mai 1727.

tyczy wielkich miast, to w nich, jak to już w drodze łaski pozwolono, może być kilka Bractw różańcowych i te mają być przez Ordynaryuszów Mistrzowi generalnemu przedłożone w celu prawomocnego ich założenia¹⁾.



Cześć Matki Bożej w Polsce.

Sprawozdanie P. Maryana Bartynowskiego, na I. Kongresie międzynarodowym ku czci N. M. P. w Lyonie w d. 5—8 września 1900 odbyty²⁾.

„Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody“. (Łuk. I. 48).

M prorożem zaiste natchnieniu wyrzekła o sobie N. Marya P. powyższe słowa, to też w szeregu narodów Ją czczących nie mogło braknąć Polski, a nawet zajmuje ona w nim wcale niepoślednie miejsce, bo wszak najstarszym pomnikiem piśmienictwa naszego jest „Bogarodzica“, pieśń ku Jej czci ułożona, a najśłynniejszy wieszcz narodu Adam Mickiewicz, pierwsze swoje arcydzieło „Pana Tadeusza“ rozpoczyna od wezwania Tej Najświętszej Panny, co czczona jako „Królowa Korony Polskiej“ cudami słynie i w Polsce i na Litwie.

Skoro przypadł mi dziś zaszczyt mówienia wobec tak dostojnego zebrania i to w samym sercu miasta Maryi³⁾ o czci M. Bożej w Polsce, to bojąc

¹⁾ *S. C. Indulg.* dię 20 Mai 1896.

²⁾ Patrz „*Róża*“ z r. 1900 str. 270.

³⁾ Pierwszy biskup Lyonński ś. Potyn, uczeń ś. Polikarpa, którego mistrzem jak wiadomo, był św. Jan Ewangelista, przyniósł do Lyonu statuę Matki Bożej i odtąd (od II. w.) trwa w tem mieście nieprzerwanie wielka cześć Matki Bożej, tak, że każdy prawdziwy Lyonczyk z dumą powtarza, że Lyon „to miasto Maryi“. Na górze *Fourviere* zaś wzniesiono w ostatnich 30 latach wspaniałą bazylikę ku czci N. M. P. łaskami tam słynącej, gdzie też kongres się odbywał.

się nadużywać prawa gościnności odrazu rozpoczynam bez dłuższego wstępu, ile że dla lepszego zrozumienia rzeczy, nieraz będę musiał niektóre fakta z przeszłości naszej przytoczyć.

Już w zaraniu naszej cywilizacyi, jak to wspominałem, pierwszy zabytek naszej literatury stanowi „Pieśń *Bogarodzica*“ przypisywana św. Wojcieciechowi, apostołowi Polski, umęczonemu w r. 997. Rozpoczyna się ona i kończy wezwaniem Matki Bożej, a o samej treści jej pisze największy kaznodzieja Polski O. Piotr Skarga T. J. (* 1536 † 1612), że jest to „mądre lubo krótkie wszystkiej wiary wyznanie, utwierdzenie nadziei, nadzieja pokuty, roztropna modlitwa, szczerze a proste do Boga serce“. (w żywocie św. Wojciecha). I słusznie! Bo wielki ów Apostoł narodu polskiego streścił w tej pieśni najważniejsze artykuły wiary, podobnie jak to czynili wprzód ojcowie Kościoła wschodniego n. p. św. Grzegorz z Nazyanzu, lub św. Efrem, a i do dziś dnia czynią misyonarze, podając w ten łatwy sposób we formie pieśni poganom prawdy wiary świętej. I przyjęło się ziarno wiary rzucone na niwę Polski, przez św. Męczennika, a pieśń jego od zamierzchłych czasów spiewano po kościołach i domach polskich a nawet jej znaczenie wzrosło do tego stopnia, że stała się ona narodowym hymnem polskim, który od najdawniejszych czasów przed rozpoczęciem bitwy spiewano. Dopiero w drugiej połowie wieku XVI. wychodzi ona z użycia, bądź to dlatego, że pod zgubnym wpływem herezyi zarzucano pobożne zwyczaje, bądź że wielu jej wyrażen przedawnionych naród już nie rozumiał, a ztąd wołał wielu nowopowstałych używać. Ostatni raz podobno spiewano ją d. 28. września 1621 roku przed bitwą pod Chocimem, gdzie pod wodzą K. Chodkiewicza za przyczyną modłów różańcowych po całym kraju i opieką św. Stanisława Kostki 60 tysięcy wojska polskiego pobiło 400 tysięczne tłumy Turków i Ta-

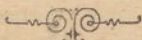
tarów¹⁾. Tam to widziano, jak wśród bitwy unosiła się nad wojskiem polskim Ona Królowa Naszej Korony, wraz z św. młodzieniaszką Kostką, błogosławiąc orężowi naszych przodków. Dziś pieśń tę jeszcze śpiewają co niedzielę w Archikatedrze gnieźnieńskiej przed grobem św. Wojciecha, i w katedrze płockiej podczas nabożeństwa majowego, a z radością zaznaczamy, że coraz to nowe głosy się podnoszą, aby ją znowu w powszechne użycie wprowadzić.

Z tą pieśnią łączy się całe mnóstwo innych, z których najstarsze sięgają wieku XV., a codziennie coraz to nowe przybywają. Dawnym również jest i ten zwyczaj, do dziś dnia w Krakowie i w Leżajsku codziennie zachowywany, a w miejscach odpustowych w dniach uroczystych strzeżony, wygrywania z wież kościołów na trąbach t. zw. „hejnału“ N. M. P., na co nawet dawne istnieją fundacje. Początek jego sięga wieku XVII., a że go i w wojsku polskim na kresach zachowywano, świadczy Winc. Pol w swoim poemacie „Mohort“. Lecz nie tylko pieśni u nas składano ku czci Bogarodzicy, ale i pieśniarze sami i wieszczę oddawali siebie i prace swoje opiece N. M. P. I tak w poczet poetów, co o Bogarodzicy u nas pisali należą: Sęp Sarzyński († 1581), Stanisław Grochowski († 1612), O. Mik. Sarbiewski Tow. Jezus. († 1640) ten sam, co z polecenia Urbana VIII. hymny w brewiarzu poprawił, a którego ody do dziś dnia w zamian pogańskim duchem przejętych i zepsutych wierszy Horacego po szkołach angielskich czytają, Bartł. Zimorowicz († 1660), Wesp. Kochowski († 1699), Elżbieta Drużbacka († 1760), Łucyan Siemieński († 1877), Bohdan Zaleski zmarły w Villepreux koło Paryża 1886, Juliusz Słowacki zmarły w Paryżu

¹⁾ Opis tej bitwy patrz: „O czci Matki Bożej w Polsce“, O. Waleryana Mrowińskiego. Kraków 1895 str. 232. porówn. str. 38.

1849, O. Karol Antoniewicz T. J. († 1854,) Franciszek Morawski († 1861.) Nadewszystko jednak największy nasz geniusz Adam Mickiewicz nieraz w swych arcydziełach do tego przedmiotu powraca.

(C. d. n.)



Głos w sprawie zakonów.

Nad kościołem zrywa się burza. Masoni i oddane im rządy wypowiedziały walkę nową Oblubienicy Chrystusa w Hiszpanii, Portugalii. We Francji dążą już otwarcie do zadania jej śmiertego ciosu, a chcą tego dokazać przez zniszczenie zakonów i uchwalają, słusznie nawet przez nieprzyjaciół Kościoła uznane za gwałt i niesprawiedliwość, prawa o kongregacjach. Sposób to stary, kto chce zwalczyć wodza, wytrąca mu z rąk wojsko. Tak samo kto chce zniszczyć Kościół, stara się zniszczyć kapłaństwo i zakony, na których pracy oparta jest cała Kościoła działalność. Tymczasem ze stolicy Piotrowej odezwał się głośny protest. Ojciec św. Leon XIII. w okólniku z dnia 29. czerwca b. r. wystosowanem do wszystkich generałów zakonnych, a pierwej już w liście do biskupów francuskich, w imieniu Kościoła potępia całą walkę przeciw zakonom i ustawy bezbożne, skierowane ku ich zagładzie. Zwraca się również ze słowami pociechy i do samych zakonów, w których uznaje niepomierne zasługi w pracy na polu socyalnem. Protest ten zrobił na całym świecie ogromne wrażenie.

Rozmaitości.

Rzym. Przed Św. Kongregacją Obrzędów toczy się proces beatyfikacji i kanonizacji Wiel. Agnieszki od Jezusa z II. Zak. św. D. († 1634), dalej Franciszka Capillas, pierwszego męczennika Zak. Kazn. w Chinach († 1648), Józefa Maryi Diaz, Melchiora Garcya, Hieronyma

Hermosilli i Berrio Ochoa, Męczenników Tonkińskich Zak. kazn. oraz Jana de Vercellis 4 mistrza gener. zak. kazn.

Lwów. Dnia 2. lipca obchodzono uroczyste 150-letnią rocznicę koronacyi cudownego Obrazu N. M. P. Z rana o 7-ej odprawiono solenną prymaryę podczas której na chórze spiewało kilka siostr III. Zak., podczas gdy inne przed ołtarzem ze świecami w ręku klęczały. O godz. 10 uroczystą sumę celebrował ks. kan. Jan Chęciński, proboszcz kościoła N. M. P. Śnieżnej, w której to parafii niegdyś znajdował się cudowny obraz, kazanie wygłosił O. Dominik Krzanowicz Z. K. ze Lwowa wskazując, jak ważną rzeczą była zawsze dla naszego narodu cześć N. M. P. Chór pod batutą p. dr. Bogdańskiego przyczynił się nie mało do okazałości nabożeństwa. Po południu o godz. 5 odśpiewano nieszpory, które celebrował O. Piotr Żaczek, przeor OO. Dominikanów z Krakowa. Po podniosłem kazaniu, mianem przez O. Konstantego Żukiewicza Z. K. z Żółkwi, nastąpiła procesya prowadzona przez ks. kan. Świsterskiego, wicedziekana miasta. Szczególniej wieczór dużo ludzi brało udział w uroczystości, a wielu z nich pamiętało jeszcze sławne nabożeństwo z r. 1851. I w mieście zainteresowano się nie mało uroczystością, czasopisma jak „Dziennik Polski“, „Przedświt“ i „Gazeta Narodowa“ we fejletonach zamieściły artykułiki o Koronacyi, którą obszerniej jeszcze opisuje „Gazeta Kościelna“.

Dnia 7. lipca Najprzew Ks. Arcybiskup lwowski X. Dr. Bilczewski wyświęcił w kościele katedralnym dwóch diakonów zak. naszego Br. Hieronyma M. Longawę i Br. Jordana M. Stano na kapłanów. Pierwszy z nich odprawił d. 9. t. m. prymicyę we lwowskim naszym kościele, drugi d. 14. w Krakowie.

Nekrolog: *Lwów* Maryanna Habor, Katarz. Podlasz, Zofia Wanilewicz, Kaz. Winkler, Maryanna Kanička. *Bohorodczany:* Karolina z Górskich Więckowska.

Dziękczynienia. Jeden z Braci zak. dziękuje za szczególną łaskę otrzymaną przez przyczynę Królowej Róż. św. — M. S. z Przemyślań dziękuje N. P. Róż. za wiele łask.

Polecenia modlitwom. Powołania zakonne i kapłańskie. — O uproszenie zdrowia i powstania z przy-

krej słabości prosi A. Z. — F. F. ze Lwowa prosi o pełną łaskę. — O dobrą posadę, o wytrwanie w łasce Bożej. — O powstanie z nałogów. — O nawrócenie męża pijaka nałogowego.

Kalendarzyk dominikański. 2. Bł. Joanny de Aza, matki św. Dominika. — 4. *Św. Dominika Patryarchy Zak. Kazn.* — 8. Bł. Augustyna z Lucerny W. Z. K. — 15. *Wniebowzięcie N. M. P.* pamiątka XV. taj róż. — 16. *Św. Jacka* W. Z. K. Cudotwórcy i apostoła Rusi (u nas w Polsce d. 18. b. m. w Krakowie d. 25.). — 17. Bł. Emilii Bicheri P. Z. K. — 22. Bł. Jakóba z Mewanii W. Z. K. — 30. *Św. Róży i Limy* L. Z. K.

Wykaz odpustów. W *Bractwie różańc.* 4 i 25. jak w I. i ost. niedz. mies. — 15. 2 odp. zup. za nawiedzenie kośc. i udział w procesyi. — W dzień dowolny za rozmyślanie codzienne przez kwandrans. — W *Różańcu żywym*: 5, 15 i 18 odp. zup. war. jak w styczniu. — W *Różańcu wiecznym* jak w styczniu.

Bractwo Imienia Jezus. 14. jak w II-gą niedzielę miesiąca: — D, 15. odp. zup. war. zwykle. — W dzień dowolny odp. zup. za rozmyśl przez kwandrans.

III. Zakon św. Dominika. 4. Absol gen. war. zwykle odp. zup.

Bractwo Paska św. Tomasza z Akw. jak w styczniu.

Dla wszystkich wiernych. D. 4., 16. (względnie 18. lub 25.) i 30. odp. zup. war. zw. i nawiedzenia kościoła Zak. kazn.

Kwindena do N. P. Różańc. 3., 10., 17. i 24. wypada VI.—X. sobota.

UWAGA. Roczniki z r. 1900 pięknie oprawne razem z przesyłką kosztują 1 K. 50 h. — Wszystkie trzy roczniki od początku oprawne ozdobnie można nabyć za 4 K. 25 h. z przesyłką rekomendowaną.

Prosimy o rozszerzanie i poparcie naszego pisemka.

Nihil obstat
Leopoli d. 21 julii 1901.
Fr. Antoninus Thir O. P.
Prior Provincialis.

Imprimatur.
Leopoli 21 julii 1901.
† Josephus. Archiepp.

Odpowiedzialny redaktor O. Antonin Górnislewicz. Zak. Kazn. ś. T. L.
Nakładem konwentu OO. Dominikanów Lwowskich.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.